MUZYKA I ŚPIEW



MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 64. Kraków, Lipiec 1926. Rok VIII.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·—, PÓŁROCZNA Zł. 4·—.

Konto P. K. O. 400.883. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11, „GŁOS NARODU“. Konto P. K. O. 400.883.

B. RACZYŃSKI.

„Śpiewajmy mądrze“!

W jednym z numerów miesięcznika „Muzyka i Śpiew“ (Nr 62) zainteresował mię pod tym tytułem zamieszczony feljeton ks. M. Krawczyka, poruszający jednakże tylko kwestję fałszywej prozodji odnośnie do pieśni naszych kościelnych. Uwagi ks. prof. Krawczyka, bardzo fachowe i słuszne, tak samo, jak poruszone przez ks. Wojciecha Orzecha zagadnienia wzorowego śpiewu kościelnego w „Gazecie Kościelnej“, jak głos ks. infułata Walczyńskiego i t. d.

Dobrze się dzieje, że nasze duchowieństwo, sądząc z powyżej przytoczonych przykładów, zdaje sobie sprawę, że śpiew kościelny w kościołach naszych zeszedł, niestety, do zera, albo gorzej, poniżej zera, na termometrze obrzędowym, że zbyt często śpiew obrzędowy w mistycznych tajemnicach Kościoła katolickiego nie tylko nie podnosi nastroju mistycznego, lecz niestety, ten właśnie śpiew i muzyka, którego przecież treścią tworzydłową są tony, a zatem materja sferyczna, tak często obniża poziom obrzędowy nietylko wiernych obdarzonych i wyrobionych muzycznie, ale ogół rzeszy ludzkiej, zebranej na nabożeństwie, do poziomu nastrojów w kinoteatrach, ba nawet w kawiarni!

Uwagi powyżej wymienionych są słuszne... ale, niestety, szanowni obrońcy tezy: „śpiewajcie mądrze“, tylko wytykają ciężkie przewinienia, jakie są czynione pod względem muzyczno-kościelnym w naszych kościołach, nie podając, niestety, recepty, wedle której należałoby to zło usunąć.

Jeśli zatem przypomnimy sobie fakt historyczny, kiedy dozwolono w kościele katolickim śpiewać w ojczystym języku danego narodu pieśni w czasie nabożeństwa, to przypomnimy sobie, że tą koniecznością stał się fakt, gdy reformacja pozwalała w swoich kościołach śpiewać w ojczystym języku, a nie po łacinie. A zatem o przełamaniu (przypuszczam prawa kanonicznego) i zezwoleniu śpiewania pieśni w języku ojczystym w kościele katolickim zadecydowało życie, które zrozumiało, że śpiewy religijne w języku ojczystym w kościołach protestanckich są znakomitym i niebezpiecznym środkiem agitacyjnym, którego nie wolno zostawić w ręku przeciwnika, w tym wypadku, protestantów.

Tak jak wówczas nie inna przyczyna, jak konkurencja, zadecydowała o wspaniałym rozkwicie twórczym i odtwórczym muzyki i śpiewu kościelnego, tak i dzisiaj, w zmienionych warunkach życia powojennego, toż życie musi zadecydować, czy w kościele naszym nastąpi reforma muzyczno-obrzędowa, czy też dążąc po tej linji, po jakiej dążymy, dojdziemy... bo ja wiem, może do tustepa i fokstrota. Najłatwiej jest rozedrzeć szaty i boleć, trudniej jest coś radzić, a najtrudniej uleczyć.

Moim zdaniem, wprowadzić odpowiedni poziom muzyczno-artystyczny do naszych kościołów dałoby się, gdyby spełniono następujące warunki, które napewne wprowadziłyby do naszych kościołów dewizy: „Śpiewajmy mądrze“.

Warunki te są następujące: 1) Reforma nauczania muzyki i śpiewu liturgicznego w seminarjach duchownych. 2) Reforma zawodowości organistów. 3) Organizacja chórów kościelnych. Bez tych trzech punktów konieczności uleczenia dzisiejszego poziomu muzyki kościelnej poziom ten mimo cennych nawoływań nie osiągnie celu.

Nie znam stosunków w innych zakładach naukowych, wychowujących kler katolicki, wiem natomiast, co dzieje się w seminarjum duchownym w Krakowie. Niestety, gorzej być nie może, jak w Krakowie, w innych seminarjach.

Krakowskie seminarjum nie posiada fachowego nauczyciela śpiewu liturgicznego. Śpiew liturgiczny w krakowskiem seminarjum duchownem traktowany jest tak, jak na przykład w gimnazjum gimnastyka. Zapewne i gimnastyka i śpiew liturgiczny jest (ale tylko na papierze) przedmiotem obowiązkowym. Ale różnica między gimnastyką w szkole średniej a powagą nauczenia przyszłego kapłana śpiewu liturgicznego i muzyki kościelnej jest ta, że znajomość śpiewu liturgicznego i muzyki kościelnej dla kapłana **jest istotą jego fachowości.**

Muzyka kościelna jest tak znakomitym zewnętrznym czynnikiem do spełniania zawodu kapłańskiego, że moim zdaniem ksiądz, nie muzykalny, lub bez pięknego głosu, nie powinien być dopuszczonym do celebrowania nabożeństw, w których zachodzi konieczność śpiewania, tak, jak ksiądz-jąkała nie może być kaznodzieją, jak ksiądz-kaleka nie może odprawiać publicznie Mszy św. Czyż może być coś zabawniejszego, jak ksiądz, śpiewający fałszywie przy ołtarzu, pozostający w ciągłej sprzeczności z intonacją i w ciągłej „walce" z organistą, który szuka tonów „po całym kościele" i nie może ich znaleźć!

Kto przeszedł dantejskie męki w czasie Rezurekcji na Wawelu, powtarzające się od lat kilku w czasie śpiewania „Jutrzni", lub „Cum Rex gloriae", albo nieszczęsne „Te Deum", ten, jeśli ma uszy przeciętnego śmiertelnika, więcej na rezurekcję na Wawel nie pójdzie.

A przecież dawniej tak nie bywało. Seminarjum duchowne krakowskie miało swych znakomitych nauczycieli śpiewu liturgicznego, a jeśli już nie znakomitych, to w każdym razie zawodowych (ostatnim był ks. Wojtusiak), teraz... podobno uczy śpiewu liturgicznego kleryk „najmuzykalniejszy", zapewne taki, który potrafi wygwizdać ostatnią nowość operetkową.

Chcąc zatem uzdrowić śpiew i muzykę kościelną, należy wychować w seminarjach przyszłych księży bardzo solidnie i bardzo poważnie w śpiewie liturgicznym i kulturze muzyki kościelnej. To jest pierwszy obowiązek, aby „głowa" muzyki kościelnej, to jest przyszli proboszczowie, nietylko dokładnie muzykę i śpiew liturgiczny znali, ale i uznawali konieczność muzyki kościelnej i ukochali ten rodzaj muzyki. Smutne to, co powiem, ale prawdziwe.

W ubiegłym sezonie koncertowym, kiedy odbywał się koncert ósemki szwajcarskiej pod dyrekcją Opieńskiego (Motet i Madrygał), w ten sam dzień i o tej samej porze teatr operetkowy „Nowości" wystawiał po raz pierwszy operetkę „Maricę". Na sali koncertowej (nawiasem powiedziawszy pustej) naliczyłem dwóch księży. W połowie koncertu wyszedłem na premjerę operetki i tam doliczyłem się... dwudziestu ośmiu księży. Czegóż to dowodzi? Tego, że księżom tym w czasie ich studjów w seminarjum nie wpojono kultury muzyki kościelnej, a więc, rzecz jasna, księży tych interesuje żywiej muzyka współczesna, jak „jakieś tam nudne gamy", jak wyraził się jeden ze znajomych księży do mnie, tak oceniając muzykę starodawną. Nie podaję faktu tego, abym się gorszył, że księża chodzą na operetkę, gorszę się faktem, że w seminarjum duchownem nie nauczono tych księży rozumieć i kochać piękno motetu. Jakżesz więc ma wyglądać muzyka kościelna w tych kościołach, w których ewentualnie owych 28 księży zostanie proboszczami? Jak sądzisz, szanowny Czytelniku, czy w tych kościołach będzie się starał przyszły proboszcz wprowadzić w czasie nabożeństwa motet, czy arje z „Maricy"?

Ad 2) Jakie wykształcenie muzyczne wymagane jest od przeciętnego organisty u nas, a zagranicą? Na to pytanie chcąc odpowiedzieć, należałoby wypisać kilka tomów. Odpowiem więc zwięźle. Jeśliś ciekawym, szan. Czytelniku, pojedź tak niedaleko, na Śląsk Cieszyński, jeszcze lepiej do Czechosłowacji... a przekonasz się. To „wykształcenie", jakiego żąda się przeciętnie od naszego organisty, trudno nazwać wykształceniem muzycznem. Nasz organista musi się znać na hodowli świń, krów, bo ja wiem już na czem, a wreszcie może też umieć „zadulić" na organie. Tego od polskiego organisty wymaga jego chlebodawca, proboszcz, jakżesz zatem można wymagać od naszego organisty, aby „śpiewał mądrze"? Polski organista jest czemś, co właściwie nie wiadomo, jak nazwać, niby oficjalnie obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej, a właściwie „poddanym" księdza proboszcza.

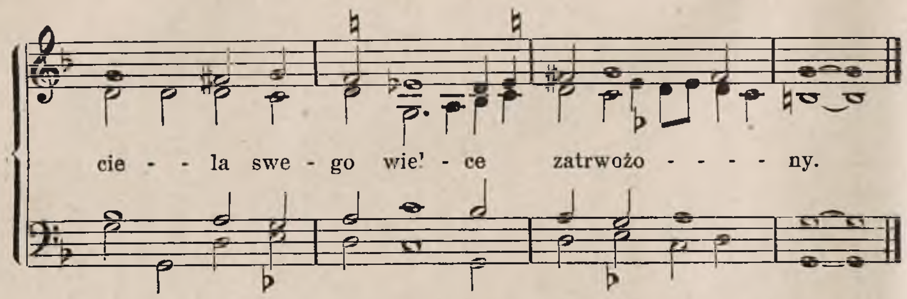
Co tu dużo mówić. Wystarczy chyba cyfra, która nam powie, że Max Reger, organista w kościele św. Tomasza w Lipsku (gdzie był organistą Jan Sebastjan Bach) pobierał przed wojną 70.000 Mk. niemieckich rocznie. Oczywista podałem „najwyższy wymiar", ale czyż jest u nas możliwem coś takiego do pomyślenia? Ta kwestja, problem zawodu organistowskiego w Polsce, wymogów kwalifikacyj od tego zawodu, jego społecznej i gospodarczej sytuacji w stosunku do żądań fachowych jest jeszcze i, przypuszczam, długie lata będzie w powijakach.

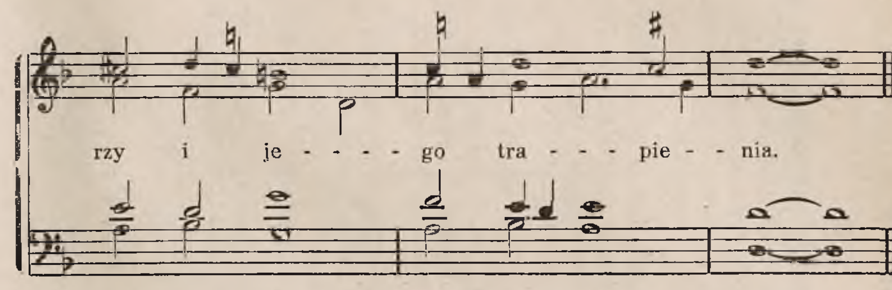
Ad 3) Chcąc „mądrze śpiewać" w kościele katolickim, należy stworzyć organizacje choralno-kościelne. Dawniej, gdy jeszcze ludzie byli przepojeni ideałami, gdy głęboka wiara silnym nurtem obejmowała rzesze ludzkie, można było myśleć o organizacjach kościelno-śpiewaczych amatorskich. Dzisiaj, w powojennej psychice, pierwszem pytaniem, jakie otrzymasz, gdy będziesz zachęcał ludzi do prób wokalnych, będzie: „A ile mi dasz" za próbę, za nabożeństwo, za Wielki Tydzień, za Pasterkę? Tak jest. Nie będę rozpisywał się i załamywał tragicznie dłoni, stwierdzam tylko fakt, że tak jest. Pragnąc zatem, aby nasze kościelne chóry śpiewały „mądrze", trzeba je tego nauczyć, a chcąc je uczyć mądrego śpiewania trzeba taki chór stale opłacać. W tej chwili, kiedyśmy doszli do źródła tajemnicy nowoczesnego rozwiązania zagadnienia reformy muzyki kościelnej, powstaje czwarty dodatkowy punkt: **Skąd wziąć na reformę muzyki kościelnej pieniędzy?**

Zastrzegam się, że punkt pierwszy, moim zdaniem najważniejszy, reforma studjów muzyczno-kościelnych w seminarjach duchownych pieniędzy nie potrzebuje, jeno dobrej woli i troskliwości władz kościelnych. A przecież jasnem jest, że o ile najważniejszy czynnik, to jest przyszły kler, zostanie w tym kierunku odpowiednio wykształcony, a wykształcony tak być powinien i tego domagać się mamy prawo, zmieni się cały ustrój muzyczno-kościelny na lepszy. Wówczas ten przyszły proboszcz będzie przedewszystkiem wymagał od organisty, aby ten znał się w pierwszej linji na organach, a potem na hodowli świń i krów. Przepojony kulturą i miłujący przyszły proboszcz piękno muzyki „świętej", będzie starał się swoim wpływem osobistym zachęcić parafjan do organizowania zespołów choralnych, będzie z tymi chórami odbywał próby, sprowadzał nuty, będzie wpływał na organistę, aby podnieść jego poziom artystyczny. Lecz, aby to choćby nieznaczne polepszenie w zakresie odtwórczej muzyki kościelnej osiągnąć, należy przyszłego proboszcza nauczyć w seminarjum kultu muzycznego. Jak już zaznaczyłem osiągnięcie tego najważniejszego momentu w naprawie muzyki kościelnej nic nie kosztuje i jest przy dobrej woli osiągalne.

Następne dwa punkty, omawiające zagadnienia fachu organistowskiego i ensembli choralnych, jest łatwo osiągalne, ale wówczas tylko, jeśli na ten cel znajdą się pieniądze. Odpowiednio opłacany organista musi posiąść odpowiednie kwalifikacje, im płaca wyższa, tem wymagania
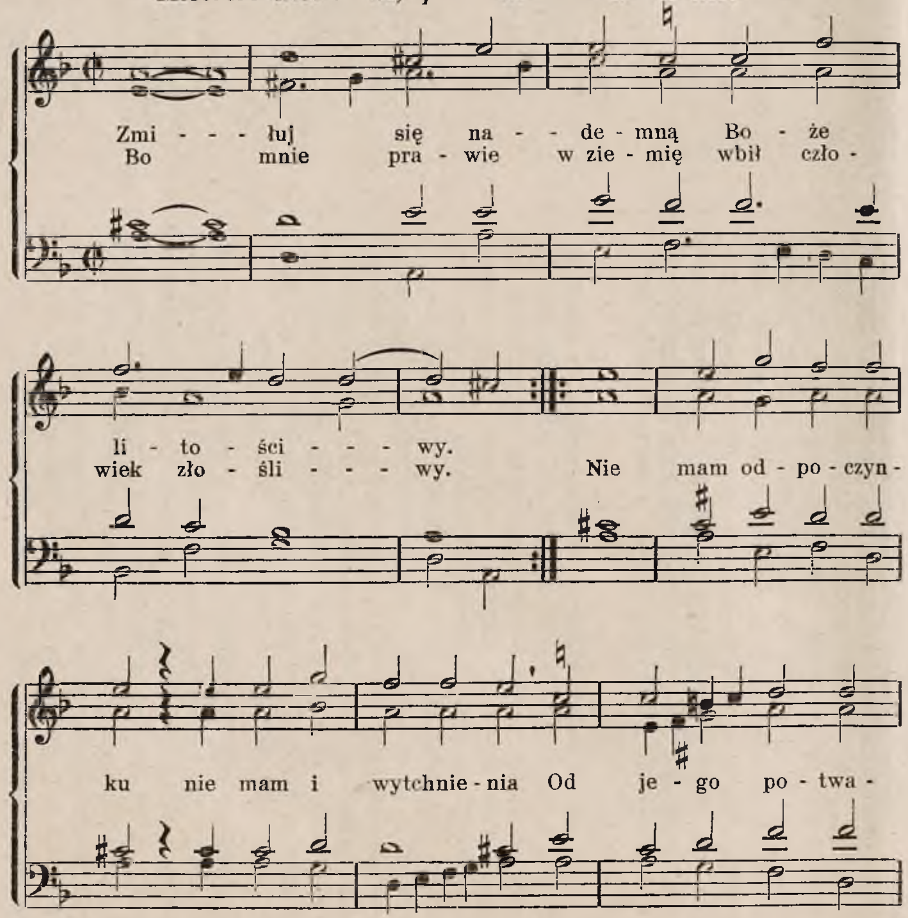
Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)
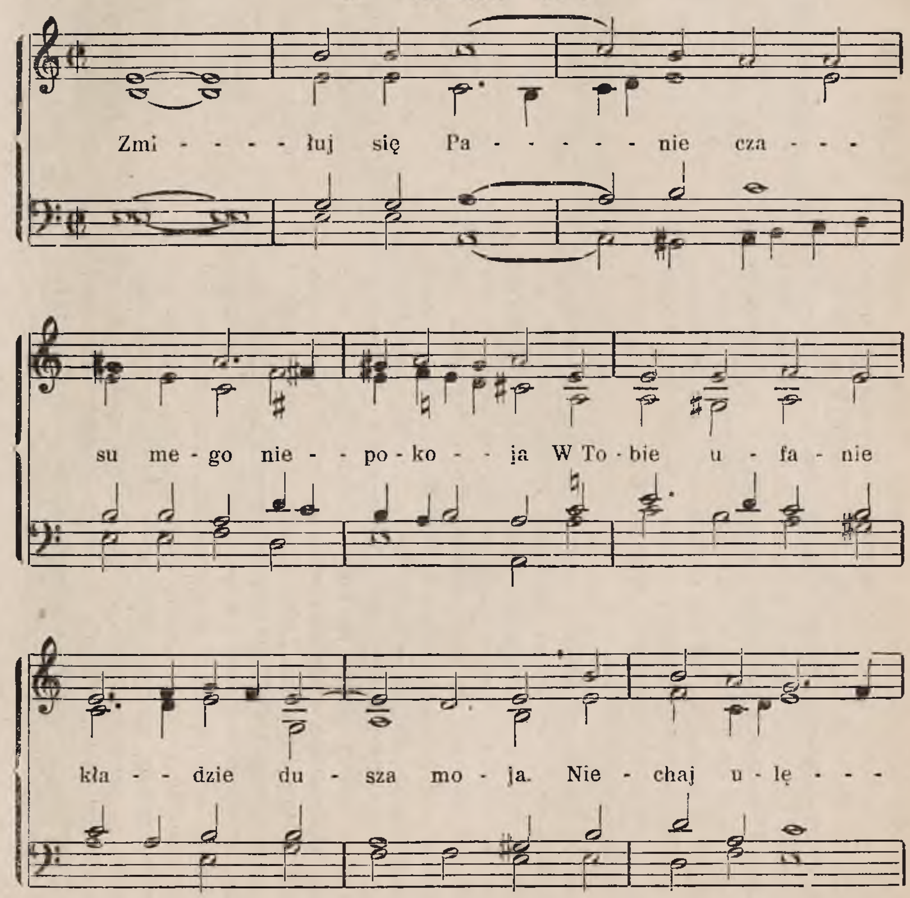




PSALM LVI.

Miserere mei Deus, quoniam conculcavit me.



PSALM LVII.

Miserere mei Deus.



doskonałości kwalifikacyjnych wzrastają. Dzisiejsza organizacja zawodowa polskich organistów doprowadziła tak daleko, że np. w Krakowie organiści utworzyli „kasę pogrzebową“ — słowem polski organista ma zapewnienie, że jak umrze z głodu... pogrzebią go chociaż w trumnie. Taki rezultat kilkuletnich zabiegów organizacji i jej wydziału jest, określmy to delikatnie... trochę za skromny, niestety, organiści są ludźmi, który też czasem chcą jeść, ba, nieraz kupić sobie trzewiki, a nawet są tacy lekkomyślni, którzy mają zachcianki ożenienia się, a także i kształcenia w szkołach swych dzieci.

Tutaj znowu znajdziemy się na rozstajnych drogach. Organista, otrzymawszy za stosowną opłatą „patent“, powiada, że już ma kwalifikacje (niestety tylko na papierze) swojej zwodowości i wymaga odpowiedniej płacy, a rzeczywistość dowodzi, że ten „opatentowany“ organista jest nieukiem, nie przedstawiającym żadnej wartości. Organizacja powiada: „Dajcie odpowiednie uposażenie, a podniesiemy census kwalifikacyj“, a proboszczowie odpowiadają: „Dlaczego mamy płacić za lichy towar więcej?“ Obie strony, jak zwykle, mają słuszność, ale w kościołach katolickich śpiewa się coraz „niemądrzej“. Jak zatem rozciąć to „zaczarowane koło“? Ano, znowu muszą zjawić się pieniądze, które poświęcone zostaną „ku naprawie mądrego śpiewania“ w kościołach, a pieniądzmi temi założone zostaną uczelnie organistowskie, kształcące na prawdę, na miarę europejską naszych organistów. Osobiście mam przekonanie, że pieniądze takie nie prędko się znajdą i że na razie choćby powstrzymanie rozkładu kultury muzyczno-kościelnej leży w zakresie seminarjów duchownych, a przez to w przyszłych proboszczach. Innej rady nie widzę.

Ks. Orzech w „Gazecie Kościelnej“ zajmuje się koniecznością „umundurowania“ chórzystów w komeżki. Doprawdy, fantazja ks. Orzecha sięga zbyt daleko. Na razie nie o problem „komeżkowy“ chodzi odnośnie do muzyki kościelnej, lecz o to, aby można wytrzymać w czasie nabożeństwa w kościele. Doszło bowiem do tego stanu zdziczenia i anarchji, odnośnie do kultywowania muzyki świętej w kościele katolickim, iż ja osobiście głosowałbym za **zniesieniem** muzyki w kościele naszym tak długo, dopóki poziom tej muzyki obrzędowej nie zostanie podniesiony do tych wyżyn, aby muzyka obrzędowa była najszlachetniejszym współczynnikiem liturgicznym, a nie profanacją, czem jest na ogół dzisiaj.

Na zakończenie nadmienię, że w otaczających nas państwach (z wyjątkiem Sowdepji, gdyż nie znam tam dzisiejszych stosunków) muzyka kościelna stoi tak wysoko, że tam istotnie śpiewają „mądrze“, wystarczy tylko wspomnieć o chórze przy kościele św. Tomasza w Lipsku, wystarczy tam posłuchać koncertu muzyki kościelnej (co sobotę od 1—2 w południe), aby nabrać pojęcia, jakim znakomitym środkiem nietylko agitacyjnym, ale i pożywieniem duchowem jest **„Musica sacra“**. A na najgłębszej prowincji niemieckiej, czy czechosłowackiej słyszy się tak „mądrą“ muzykę kościelną, o jakiej, niestety, u nas nie podobna śnić, nawet w kościołach metropoljalnych.

Oto są moje poglądy i osobiste wierzenia w sprawie „mądrego śpiewania“ w naszych kościołach. Że jednak nie jestem nieomylnym (daj Boże, abym się w tym wypadku mylił), gdyż nie jestem papieżem, czekam od Szanownych Księży podania innych „recept“ na uzdrowienie naszej muzyki kościelnej. Bo że ta muzyka jest bardzo ciężko chora, że trzeba natychmiast przystąpić do operacji, albo dozwolić, aby zmarła, nie ulega chyba dyskusji.

Tekst do Psalmów Mikołaja Gomółki.

LVI.

Miserere mei Deus, quoniam conculcavit me homo.

Zmiłuj się nademną, Boże litościwy!
Bo mię prawie w ziemię wbił człowiek złośliwy,
Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia,
Od jego potwarzy i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie nieżyczliwi,
A wojskami chodzą, którzy krwie mej chciwi;
Ale kiedykolwiek strach mię jaki zejmie
Tobie ja, Panie mój! ufam uprzejmie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,
Że kiedy się na mię najbarziej nasadzi,
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Co wyrzekę, wszytko opak wywracają,
By mi jedno szkodzić na to pieczę mają,
Schadzki o mnie czynią, radzą, naprawują,
Gdzie się jedno ruszę, wszędy mię szkalują.

I nie weźmie złość ich pomsty? — bydź nie może,
Wylejesz Ty swój gniew na nie, wieczny Boże!
Masz Ty policzone uciekania moje,
A łzy oczu moich wiadro chowa Twoje.

Jest to w księgach Twoich, a mnie serce tuszy,
Że mój nieprzyjaciel wrychle nazad ruszy,
Bo kiedym się kolwiek uciekał do Ciebie,
Zawżdym poznał, że Ty słyszysz mię i w niebie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności.
Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,
Że, kiedy się na mię najbardziej nasadzi,
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Pomnę ślub swój, Panie! i będę dziękował,
Żeś mię nagłej śmierci łaskawie uchował,
Uchowałeś szwanku, abych w liczbie żywych
Po Twych, Panie! chodził ścieżkach świętobliwych.

LVII.

Miserere mei Deus, miserere mei.

Zmiłuj się, Panie! czasu mego niepokoja,
W Tobie ufanie kładzie dusza moja,
Niechaj ulęgę w pewnej Twych skrzydeł zasłonie,
Aż bystra zapalczywość i niechęć opłonie.

Ciebie wyznawam, Boże mój! Ty iścisz me prośby,
Ty z nieba pomoc mnie ześlesz, a groźby
Złych ludzi w śmiech obrócisz, dobroć, wieczny Boże!
I prawda Twoja nigdy płona bydź nie może.

Mieszkam nie między ludźmi, ale lwy srogiemi,
Między zwierzęty mieszkam okrutnemi,
Których język szkodliwej miecza siecze, których
Zęby oszczepów sroże i strzał prędkopiórych.

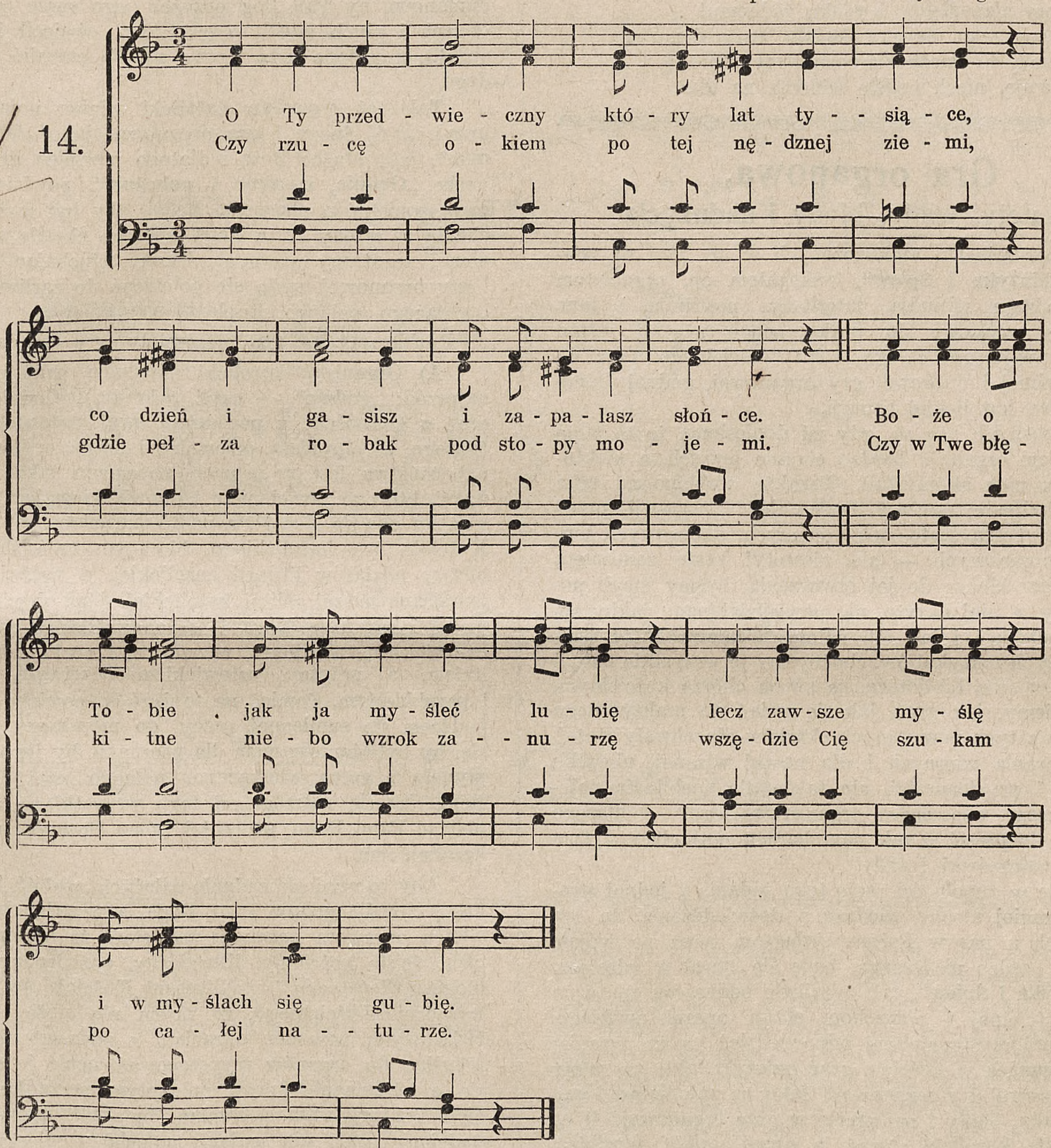
O latom nie podległy i wieku żadnemu!
Stań w wierzchu nieba, a światu wszytkiemu
Okaż swoją wielmożność, rozpostrzy szeroko
Sławę swoję, niech będzie widoma na oko.

Sieci na mię miotali i tak się trapili,
Że duszy nieraz ciężko uczynili;
Doły brali podemną, ale ciż, co brali,
Zdarzył Bóg, że nakoniec sami w nie wpadali.

Pieśni kościelne na chór mieszany lub na 2 głosy z tow. organu opracował Kazimierz Garbusiński. (Ciąg dalszy).

Śpiewn. Ks. Walczyńskiego.

14.



Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. z 24 marca 1926 r. L. 2511/26 zatwierdzono dla uczniów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, wszystkie pieśni wydane przez p. KAZIMIERZA GARBUSIŃSKIEGO.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,
Nowy psalm Panu, nową pieśń gotuję;
Powstań, moje kochanie! powstań, lutni moja!
Ruszwa różnorękiej zarze z jej pokoja.

Ciebie, Panie! po wszytkim świecie przed wszytkiemi
Narody sławić będą rymy swemi,
Abowiem Twoja dobroć do nieba przestała,
A prawda nad obłoki głowę ukazała.

O latom niepodległy i wieku żadnemu!
Stań w wierzchu nieba, a światu wszytkiemu
Okaż swoję wielmożność, rozpostrzy szeroko
Sławę swoję, niech będzie widoma na oko.

Gra organowa,

jej zalety, wady, błędy i nadużycia.

W „Organariach", umieszczonych w nr. 58 i 61 miesięcznika **„Muzyka i Śpiew"**, wskazałem pp. organistom różnego rodzaju preludja, interludja, postludja i inne kompozycje organowe do praktycznego użytku wśród nabożeństw w ciągu całego roku kościelnego, oraz do studjum pięknej i wzorowej gry organowej, godnej Domu Bożego i św. katolickiej liturgji.

Ucieszyłem się bardzo, gdy mi doniesiono, że te moje wskazania pp. organiści bardzo chętnie przyjęli, a niektórzy zaraz z nich skorzystali. Wszakże zrobiono mi taką uwagę: „Czcigodny autor „Organariów" postawił przed organistami wielką szafę, pełną cennych, doborowych muzykaljów organowych — ale, niestety! szafę zamkniętą i nie dał nam klucza do jej otworzenia, byśmy mogli poznać skarby w niej ukryte, nie powiedział nam, jakby się z niemi obchodzić i jak ich należycie używać. Cóż nam z tych licznych muzykaljów, choćbyśmy je wszystkie nabyli i posiadali w swej bibljotece, na swym chórze kościelnym, jeśli nie wiemy, jak grać, jak się wziąć do praktycznego korzystania z tych muzycznych skarbów dla chwały Bożej, dla zbudowania wiernych i dla naszej własnej nietylko satysfakcji i przyjemności, ale także dla spełniania należytego naszego obowiązku organistowskiego? I dlatego ośmielamy się prosić o tak nam bardzo potrzebne w tym względzie wskazówki i rady".

Uznając w zupełności rację tego żądania z jednej strony, a z drugiej strony wiedząc z doświadczenia, że gra na organach u nas w Polsce, zwłaszcza teraz po wojnie światowej, bardzo niedomaga, będę się starał w miesięczniku **„Muzyka i Śpiew"**, tak życzliwie oddanemu sprawom muzyki kościelnej i potrzebom stanu organistowskiego, w formie najprzystępniejszej odpowiedzieć na te pytania: **Jak na organach w kościele grać należy? Jakie są zalety dobrej, wzorowej gry organowej? Jakie są najczęstsze i największe wady, błędy i nadużycia w grze organowej? O co się organista katolicki starać, a czego unikać powinien,** aby jego gra odpowiadała celowi muzyki kościelnej i przepisom liturgicznym?...

Przedmiot to bardzo ważny i interesujący; zgóry jednak oświadczam, że mego zdania, moich wskazań i zasad nikomu nie chcę narzucać; a gdy będzie mowa o błędach i nadużyciach w grze organowej popełnianych, nikogo z pp. organistów nie mam na myśli, nikogo osobiście nie chcę dotknąć, a tem mniej obrazić; chcę rzecz przedstawić, jaką jest w nagiej prawdzie, by, o ile mogę, przysłużyć się dobrej sprawie.

Otóż, zdaniem mojem, organista, czy artysta-muzyk, czy amator powinien w swej grze organowej w kościele wśród nabożeństwa uwydatnić trzy główne przymioty. Jakie? Takie same, jakich Kościół św. katolicki żąda od kapłanów przy odmawianiu Brewjarza, który nazywa: **„Officium divinum"**, t. j. służbą Bożą. Mianowicie żąda Kościół św., by kapłan odmawiał Brewiarz: **digne, attente et devote"**, t. j. **godnie, uważnie i pobożnie;** a dlaczego? Dlatego: **„ut exandiri mereatur ante conspectum divinae Majestatis"**, t. j., **by był godnym wysłuchania w obliczności Boskiego Majestatu";** i w tym celu każe Kościół św. prosić kapłanowi, by Pan Bóg oczyścił jego serce od próżnych, obcych i złych myśli, umysł jego oświecił i wolę jego zapalił, aby jego usta mogły godnie chwalić święte Imię J+go.

Tak też organista katolicki winien pojmować swój urząd, swój śpiew i grę organową, jako **„Officium divinum"**, jako służbę Bożą i dlatego powinien grać na organach: **„Godnie, uważnie i pobożnie"**, powinien przy tej grze pamiętać o obecności Bożej, aby był godnym wysłuchania ze strony Pana Boga, którego chwale służyć powinien i ze strony wiernych, którzy, słuchając jego śpiewu i gry organowej, mają się pobudzać do żarliwej modlitwy i gorącego, pełnego skupienia nabożeństwa.

Rozbierzmy te trzy przymioty gry organowej bliżej.

A) Organista katolicki powinien grać na organach najprzód: **„godnie"** — czyli, mówiąc dokładniej, powinien grać **z godnością, z poczuciem swej godności**. Dlaczego? Dlatego, że organista, śpiewając i grając w kościele wśród nabożeństwa jest w pewnem znaczeniu także **„sługą Bożym"**, którego powołaniem i obowiązkiem jest grać i śpiewać ku chwale Bożej", a nadto organista jest także sługą Kościoła św. katolickiego, biorącym najściślejszy i najbliższy udział w liturgji katolickiej, w najświętszych Tajemnicach naszej religji katolickiej. Stąd wynika, że organista, jako sługa Boga i Kościoła Bożego powinien być człowiekiem religijnym, wierzącym i praktykującym katolikiem, a przytem człowiekiem uczciwym, sumiennym i przykładnym. Pamięć na to jego stanowisko będzie dlań bodźcem do sumiennej pracy, do moralnego prowadzenia się, by był zbudowaniem dla wiernych, by jego gra i śpiew płynęły z serca wierzącego, pełnego czci i miłości dla Boga, by się ustrzegł od tego wszystkiego, coby mogło ubliżać Panu Bogu, świętości Domu Bożego i nabożeństwu katolickiemu.

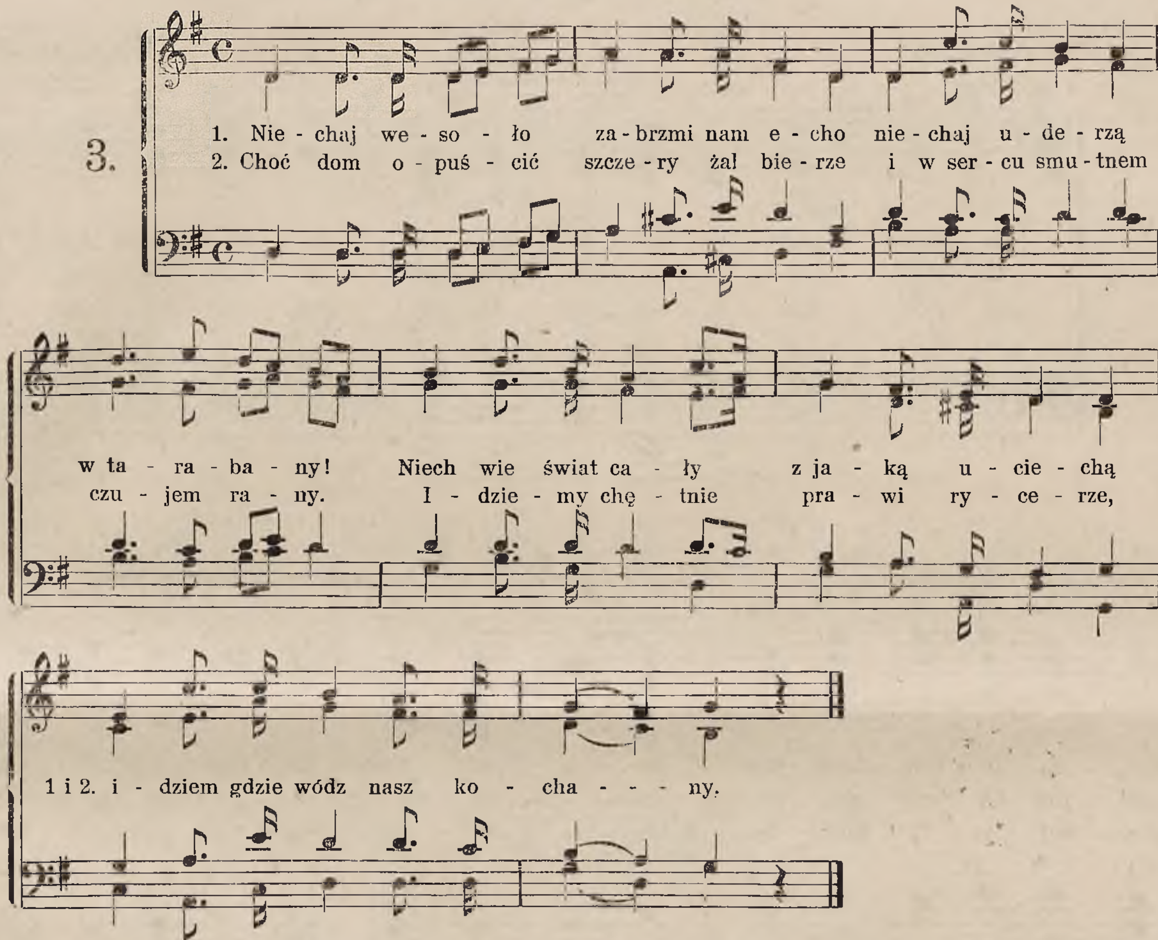
Aby to wzniosłe zadanie należycie spełnić, by grą organową chwalić **godnie** Pana Boga, a parafjan budować, powinien organista katolicki pamiętać, że organy to instrument ściśle kościelny, liturgiczny, poświęcony specjalnem błogosławieństwem i modlitwami Kościoła św. dla użytku wyłącznie kościelnego; że zatem nie może służyć celom światowym; powinien organista z pewnego rodzaju czcią religijną do organów przystępować, cenić je sobie, starać się o utrzymanie ich w należytym porządku. Nie powinien też organista pozwalać, by ktoś niepowołany, nie umiejący grać, nie mający pojęcia o rejestrach organowych, o używaniu pedału, psuł je, poprostu mówiąc, swą dyletancką bieganiną po klawiszach lub wygrywał na nich kompozycje, ubliżające czci Bożej i niezgodne z duchem i przepisami Kościoła katolickiego.

Organista katolicki powinien przystępować do gry organowej z należytem przygotowaniem. To przygotowanie winno być **podwójne, dalsze i bliższe.** Przygotowanie organisty **dalsze** zależy na tem, by organista posiadał, jeśli nie doskonałe, to przynajmniej wystarczające fachowe wykształcenie, by miał dostateczną wprawę techniczną, by miał pojęcie o używaniu i łączeniu rejstrów organowych i t. zw. kopulacyj manualnych i pedałowych, by posiadał

Kazimierz Garbusiński: **Pieśni popularne, okolicznościowe i ludowe,**
dla użytku młodzieży szkół średnich, powszechnych i chórów amatorskich na chór mieszany, ze szczególnem uwzględnieniem skali głosów chłopięcych w myśl programu Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ — **Cena partytury 3 złote.**

Marsz Księcia Józefa.

3.



znajomość przynajmniej głównych zasad harmonji, modulacji i transpozycji muzycznej, by umiał należycie towarzyszyć na organach własnemu śpiewowi, śpiewowi ludu i chórów kościelnych, o ile one biorą udział w nabożeństwie.

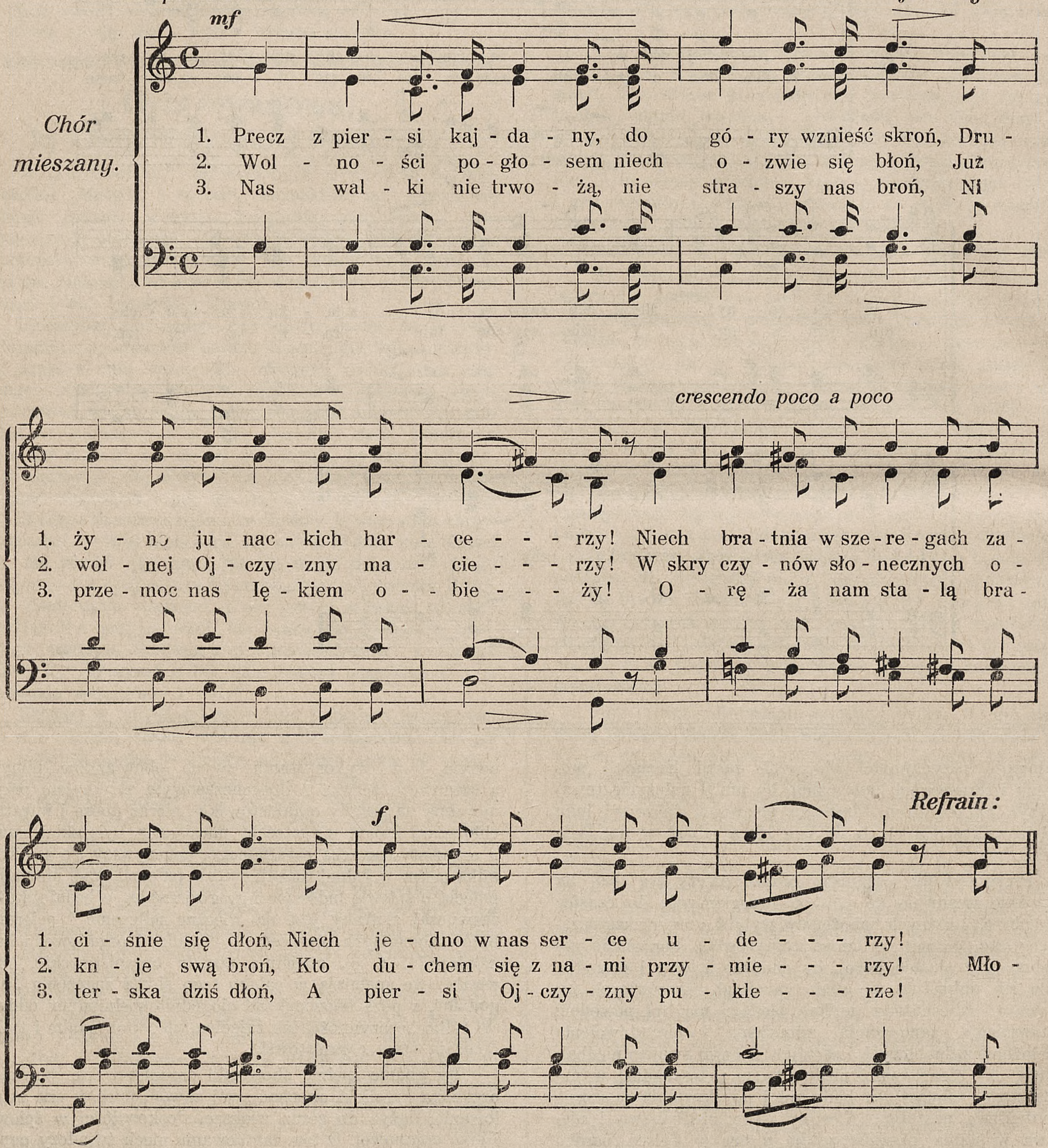
Przygotowanie organisty **bliższe** zależy na tem, by organista stosownie do potrzeb liturgicznych, do czasów kościelnych i różnych nabożeństw wybrał z repertuaru organowego to, co mu w danym razie będzie koniecznie potrzebne przy służbie Bożej, by odnośne śpiewy i preludja, o ile ich dokładnie nie umie, przejrzał, przećwiczył, by w czasie nabożeństwa unikał błędów, nie był powodem roztargnienia, zamieszania, zgorszenia i niezadowolenia przełożonych duchowych i parafjan, którym swojem niedbalstwem, czy nieuctwem i niedołęstwem przeszkadzał w nabożeństwie, zamiast ich budować i do skupienia w czasie nabożeństwa nastrajać. Niestety, tego niedbalstwa i nieuctwa w stanie organistowskim u nas w Polsce bardzo dużo! Doprawdy, czas najwyższy, by posady organistowskie powierzać organistom uzdolnionym, fachowo wykształconym i w wykonywaniu swych obowiązków pilnym, a stanowczo zerwać z dotychczasowym zwyczajem przyjmowania na posady organistowskie, nieraz dobre i intratne, chłopców, którzy po sześciu miesiącach bylejakiej nauki u organisty-partacza parafjalnego, nauczywszy się zaledwie kilka pieśni w jednej tonacji dwoma palcami grać, nie mając pojęcia o śpiewie ludowym i gregorjańskim, o pedale, który zazwyczaj skazany jest na wieczne milczenie i ocieranie butów zbłoconych organisty, o modulacji organowej i harmonizacji i t. p., obejmują posady organistowskie, obowiązki swe spełniają w całego tego słowa znaczeniu **„niegodnie“**, a poza obowiązkami niegodnie spełnionymi oddają się tylko bezczynności lub zajęciom nieodpowiednim i tylko poniżają stan organistowski.

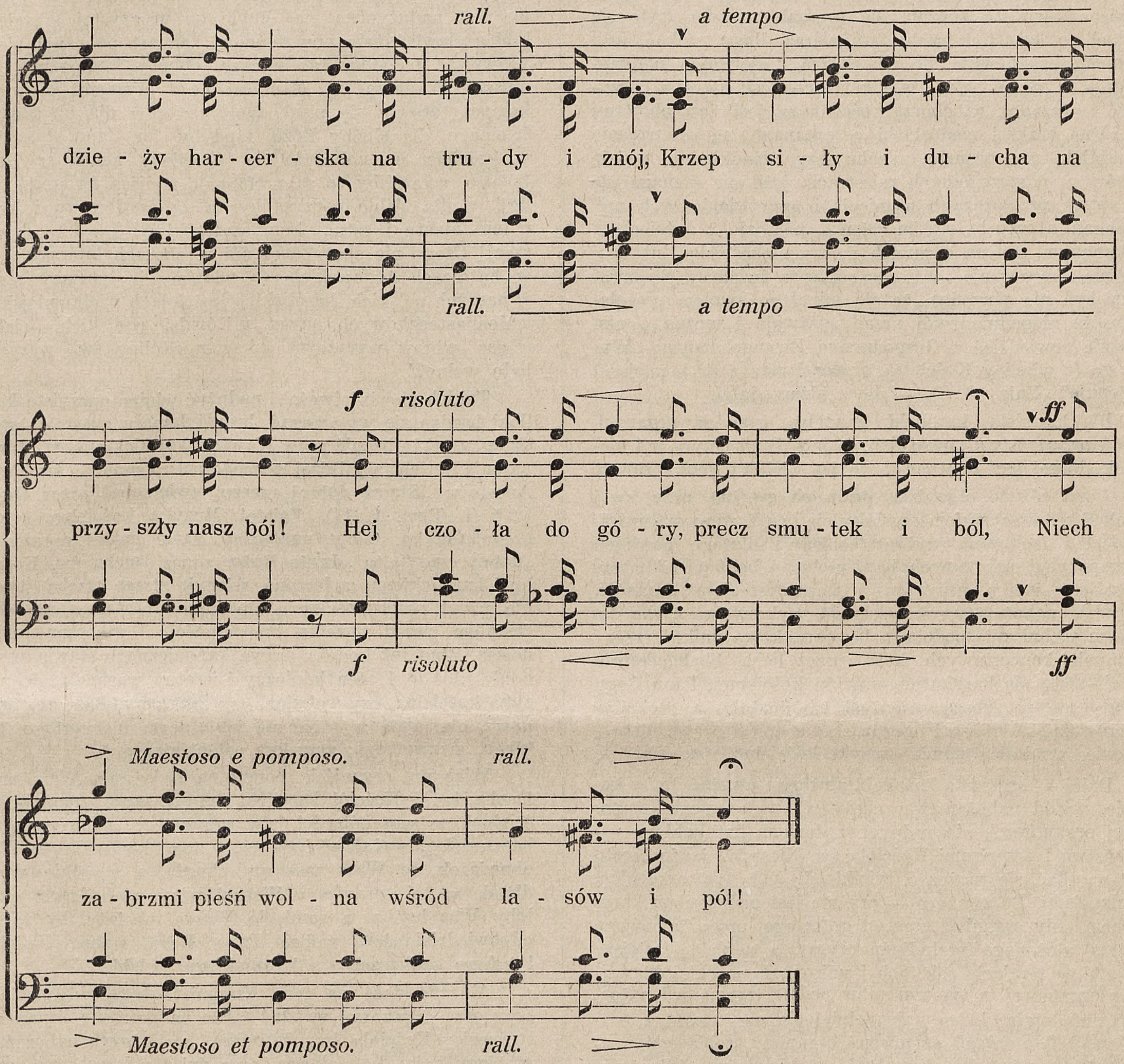
By **godnie** spełnić obowiązki organistowskie, powinien organista katolicki ukochać swój zawód, mieć w nim zamiłowanie, dążyć do coraz większej doskonałości w śpiewie i grze organowej. O tem zamiłowaniu niech świadczy punktualność w urzędowaniu, porządek i czystość na chórze kościelnym, dbałość o konserwację organów i staranność

Harcerzom polskim pieśń tę poświęcam. — Autor.

Pieśń Harcerzy.

Tempo marsza. *Walerjan Styś.*




rall. a tempo
dzie - ży har - cer - ska na tru - dy i znój, Krzep si - ły i du - cha na
rall. a tempo
f risoluto
przy - szły nasz bój! Hej czo - ła do gó - ry, precz smu - tek i ból, Niech
f risoluto
ff
Maestoso e pomposo. rall.
za - brzmi pieśń wol - na wśród la - sów i pól!
Maestoso et pomposo. rall.

w wyborze i wykonywaniu kompozycyj organowych i szczerą chęć, by Pana Boga uczcić, przełożonym duchownym i parafjanom sprawić przyjemność produkcjami pięknych prawdziwie kościelnych kompozycyj organowych. Jeśli bowiem organista spóźnia się na nabożeństwo, każe się szukać po kątach i trzeba nań nieraz długo czekać, jeśli organista zachowuje się na chórze kościelnym nieprzykładnie, a często bywa, że i gorsząco, jeśli nie dba o czystość i porządek na chórze kościelnym, jeśli jest obojętny na różne braki i niedostatki w organach, na rozstrojenie piszczałek, na zepsucie miechu, czy niedokładną emisję głosów w poszczególnych rejestrach, jeśli nie domaga się od swych przełożonych usunięcia i naprawienia tych niedomagań, a przy bylejakim śpiewie, niedbale, z pośpiechem wykonanym, gra na organach rzeczy niekościelne lub bezmyślnie improwizuje — to wszystko to świadczy, że organistą być nie powinien, że się minął ze swojem powołaniem, że niegodnie swój urząd sprawuje i można o nim słusznie powiedzieć z Gospodarzem Ewangelicznym: **„Wytnij go** (z winnicy Kościoła), **przecz i ziemię** (t. j. miejsce) **zastępuje“** (Łuk. 13, 7). — Lecz idźmy dalej.

B) Organista katolicki powinien grać na organach wśród nabożeństwa **„uważnie“**, to jest drugi przymiot i warunek dobrej gry organowej, to jej wielka i cenna zaleta.

A na cóż to organista **powinien uważać** przy swej grze? Przedewszystkiem powinien się liczyć ze swem uzdolnieniem i fachowem wykształceniem i dlatego powinien z kompozycyj organowych, bądź preludyj, bądź pieśni, mszy, nieszporów i t. p. utworów z towarzyszeniem organów, w czasie nabożeństwa kościelnego wykonywać tylko te, którym technicznie podoła, a bezwarunkowo unikać rzeczy trudnych, koncertowych, które przez lichą, błędną reprodukcję stają się karykaturą muzyki kościelnej, Panu Bogu chwały nie przynoszą, wiernych nie budują, a organistę wystawiają na śmiech i urągowisko, a co najgorsza, dobrej sprawie, wzniosłej sztuce muzyki kościelnej szkodzą.

Dalej — organista katolicki **powinien uważać**, by w kościele, wśród nabożeństwa, nigdy nie wykonywał kompozycyj organowych niezgodnych z duchem katolickiego nabożeństwa i przepisami Kościoła św. Niestety! jakże często dziś spotkać się można z wielkiemi pod tym względem nadużyciami. Bo zważmy — czy nie jest nadużyciem karygodnem, gdy organista zamiast gotowego, przez fachowego mistrza ułożonego preludjum, wygrywa najdziwaczniejsze biegniki w tercjach, sekstach i unisonach po całej klawiaturze organowej, a tymczasem w pedale trzyma jeden ton, jako nutę stałą, która najzupełniej się nie zgadza z bezmyślnemi figuracjami palcowemi organisty, robiącemi wrażenie dwu kotów, ścigających się po klawiaturze! Czyż nie jest nadużyciem nagany godnem, gdy organista, nie umiejąc trafić do tonu śpiewającego mszę św. kapłana, szuka za pomocą różnych wykrętasów melodyjnych lub akordów z sobą wcale nie połączonych, odpowiedzi na intonację kapłana i długo każe czekać, aż wreszcie trafi do tonu! Czyż nie jest wielkiem nadużyciem, profanacją, nawet świętokradztwem w czasie Mszy św., wystawienia Przenajświętszego Sakramentu i innych nabożeństw katolickich wygrywać melodje operowe i operetkowe w układzie fortepianowym, które słuchaczom inteligentnym przypominają wstrętne i lubieżne sceny z odnośnych oper i operetek. Czyż nie jest nadużyciem, gdy organista, chcąc swoją grą słuchaczom zaimponować wśród mszy rekwjalnej (za umarłych), śpiewa i wygrywa motywa z „Halki“ Moniuszki, podkładając tekst łaciński pod różne melodje tej opery. Na własne oczy widziałem tę mszę żałobną, w której jakiś pseudo-kompozytor słowa mszalne: **„Requiem aeternam dona eis Domine“** podłożył pod melodję: **„Gdyby rannem słonkiem“**, jako introit do tej mszy! Albo czyż nie jest nadużyciem na mszy pogrzebowej wykonywać marsze żałobne Chopina, Beethovena lub Griega **„Śmierć Azy“**! Czyż nie jest nadużyciem na ślubie po uroczystej przysiędze i błogosławieństwie nowożeńców, zamiast pobożnej pieśni, wygrywać polonezy lub marsze, choćby kompozycji Moniuszki, Wagnera lub Mendelsohna?! Przecież ci wielcy kompozytorowie nie pisali tych utworów dla użytku kościelnego, dla służby Bożej i gdyby im dano słyszeć je w kościele, na nabożeństwie, pewnieby uciekli z Domu Bożego, uważaliby to za profanację miejsca świętego i religji, a dla siebie poczytaliby to za szyderstwo i kpiny z ich talentu i sztuki kompozytorskiej?! I zaiste dziwna rzecz! Czego nie spotykamy ani w zborach luterskich, ani w bożnicach żydowskich, to widzimy i słyszymy nieraz w naszych polskich, katolickich kościołach wielkomiejskich, małomiasteczkowych, nawet tu i ówdzie wiejskich — jakby u nas, wbrew wyraźnym zakazom Stolicy św., wszystko było wolno?!

Takich niewłaściwości i nadużyć winien organista katolicki bardzo się wystrzegać, bronić honoru swego i swego stanu, a także bronić praw Kościoła katolickiego, w którym pracuje dla chwały Bożej, pomnąc na upomnienie św. Pawła Apostoła: **„Strzeż dobrej rzeczy, zwierzonej przez Ducha św.“** (I. Tym. 1, 14). Zaiste! Muzyka kościelna, sztuka organistowska, talent muzyczny, same nawet organy, to **„dobra rzecz“**, to **„dzieło Boże“** przez Ducha św. Kościołowi katolickiemu zwierzone, więc je strzec trzeba starannie przed naleciałościami zepsutego świata, przed złym smakiem, przed wszelką trywialnością i grzeszną lubieżnością. Stad też kodeks prawa kanonicznego stawia w kanonie 1264. § 1., ten konieczny i istotny warunek, **„by muzyka kościelna, czy wokalna, czy instrumentalna, czy organowa, nie miała w sobie nic lubieżnego, nieczystego, lekkiego, swawolnego, zmysłom schlebiającego“.**

Więc pp. organiści, pomni na zwierzoną Wam przez Ducha św. i Kościół katolicki **„dobrą rzecz“** muzyki kościelnej, w szczególności gry organowej, miejcie się na baczności, **„uważajcie“** i strzeżcie tego skarbu, bo to Wasz obowiązek, to Wasz zaszczyt, chwała, a wszelkie zaniedbanie w tej sprawie, z Waszej winy pochodzące, okryłoby Was hańbą, a sumienie Wasze obciążyłoby wielką odpowiedzialnością wobec Pana Boga, wobec Kościoła i całego społeczeństwa katolickiego polskiego!

Ale nie dość na tem. Organista katolicki powinien przy grze organowej **uważać** także na potrzeby liturgiczne i przepisy Kościoła św., dotyczące rozlicznych nabożeństw w ciągu roku kościelnego, oraz śpiewu i gry organowej z temi nabożeństwami połączonych, powinien się zastosować do ducha i charakteru świąt i uroczystości całego roku kościelnego. Inne więc wybrać preludja na czas Adwentu i Bożego Narodzenia, inne na czas Wielkiego Postu, na Wielkanoc i czas powielkanocny, inne preludja w czasie mszy uroczystych, śpiewanych, inne na mszach cichych, inne przy wotywach różańcowych, ślubnych i t. d. Obowiązkiem organisty katolickiego jest przed temi uroczystościami i nabożeństwami należycie obmyśleć, co ma grać i śpiewać, wybrane preludja i kompozycje wokalne przećwiczyć, aby jego muzyka kościelna w zupełności odpowiadała wysokiemu jej zadaniu.

Obowiązkiem też organisty katolickiego jest zapoznać się dokładnie z przepisami Kościoła św., dotyczącymi muzyki kościelnej i grać na organach wtedy, gdy ta gra jest dozwoloną, a milczeć wtedy, gdy jest zabronioną. Niezawodnie byłoby rzeczą bardzo wskazaną i pożyteczną wy-

szczególnić wszystkie odnośne przepisy, że jednak w miesięczniku niniejszym zabrałoby to wiele miejsca, chcemy tylko zwrócić uwagę pp. organistów na niektóre najważniejsze pod tym względem zakazy. I tak **nie wolno nigdy** towarzyszyć na organach do śpiewów celebrującego mszę św. kapłana, a więc grać w czasie **prefacji**, ani w czasie **„Pater noster"**. Nie wolno też grać na organach przy kondukcie podczas responsorjum: **„Libera me Domine"**, tak przy pogrzebie, jak i przy egzekwiach; natomiast wolno grać przy końcowej antyfonie do Matki Bożej: „Salve Regina". Nie powinno się też grać na organach, gdy kapłan udziela błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem; wtedy organy winny milczeć, a dopiero po udzieleniu błogosławieństwa powinien organista zagrać stosowne uroczyste preludjum na zakończenie Mszy św., czy nieszporów, czy innego nabożeństwa z błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentu. W czasie Adwentu, Wielkiego Postu, z wyjątkiem trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, w czasie mszy św. żałobnej, można wedle zwyczaju u nas od niepamiętnych czasów istniejącego grać na organach, wszakże ta gra powinna być poważna, powinna tchnąć smutkiem, pokutą i żałobą, by serca wiernych nie odrywać od modlitwy i skupienia. Wkońcu dodajemy, że w czasie podniesienia Najśw. Ciała i Krwi wśród uroczystej mszy św. wolno grać na organach, ale poleconem jest przez rubryki kościelne używać w tym celu rejestrów łagodnych; chociaż więcej odpowiada myśli Kościoła św. i majestatyczn j chwili Podniesienia zachować milczenie, wedle upomnienia proroka: **„Pan jest w Kościele swym świętym; niech milczy od oblicza Jego wszystka ziemia** (t. j. wszelki człowiek). (Hab. 2, 20).

Tych wszystkich przepisów kościelnych nie powinien organista katolicki lekceważyć, ani bagatelizować, bo one nadają naszej liturgji dziwną powagę, majestat i powab i pobudzają do większego nabożeństwa; gardzi niemi i pomija je tylko ten, kto ich nie zna i nie rozumie, a w nabożeństwie kościelnem czego innego szuka, nie modlitwy i służby Bożej.

Dla lepszego poznania przepisów kościelnych, dotyczących muzyki kościelnej wogóle, a w szczególności gry organowej, radzimy przedewszystkiem zajrzeć do Ceremoniału Biskupiego, do regulaminu, który dnia 24 września 1884 dla muzyki kościelnej wydała św. Kongregacja Obrzędów, a który zatwierdził Ojciec św. Leon XIII., nadto do Breve Ojca św. Piusa X. w t. zw.: „Motu proprio" o muzyce kościelnej z dnia 22 listopada 1909, a wreszcie do najnowszych dwu dzieł, mianowicie ks. prof. Eugenjusza Schmida p. t. **„Die neuen Kirchen-musikalischen Vorschriften"** i ks. Dr I. Drinkweldera p. t. „Gesetz und Praxis in der Kirchenmusik", wydane w r. 1914 i 1919 u Fr. Pusteta w Ratyzbonie; w tych źródłach znajdą pp. organiści odpowiedź na każdą wątpliwość co do muzyki kościelnej, a tem samem i co do gry organowej.

Dalej organista katolicki powinien **uważać** na celebrującego kapłana. Przepisy kościelne wyraźnie zabraniają długich przegrywek organowych, wstrzymujących akcję liturgiczną i zmuszających kapłana do długiego czekania. Dalej organista powinien ułatwić kapłanowi intonację w czasie mszy św. poddaniem stosownego tonu, by między śpiewem organisty a śpiewem kapłana była pewna jedność, by zbyt wysokim lub zbyt niskim głosem nie szpecić melodyj gregorjańskich, czy przy mszy św., czy nieszporach, wystawieniu Przenajśw. Sakramentu, procesjach i t. p., bo to bardzo niemiłe sprawia wrażenie i szkodzi powadze i piękności nabożeństwa katolickiego.

Również powinien **uważać** organista na lud śpiewający w kościele i umiejętnem towarzyszeniem prowadzić ten śpiew, by był piękny, poważny, uroczysty, a nie ślamazarny, zbyt powolny i krzykliwy; organista nie powinien nigdy grą swoją uprzedzać śpiewu, nie powinien tempa przyspieszać, ani zbyt zwalniać; nie powinien też zbyt głośno towarzyszyć na organach, owszem im więcej wiernych, zgromadzonych na nabożeństwo w kościele śpiewa, tem słabiej powinien organista akompaniować, a tylko w razie wielkiej detonacji powinien użyć silniejszego rejestru i naprowadzić zręcznie na właściwy ton pieśni, czy psalmu.

Ta **uwaga** organisty na swój własny śpiew i grę organową, na śpiew kapłana i ludu, ta jego staranność o porządek i piękność śpiewów liturgicznych i kościelno-ludowych, świadczyć będzie nietylko o tem, że organista rozumie się na sztuce swej, że umiejętnie gra i śpiewa, ale także zjedna mu uznanie władzy duchownej i wdzięczność parafjan.

C) Nakoniec organista katolicki powinien grać na organach: **„pobożnie"**, to jest trzeci i ostatni przymiot dobrej i wzorowej gry organowej.

Powie może ktoś, że to się samo przez się rozumie, że organista grający w kościele wśród nabożeństwa nie może przecież grać **„nie pobożnie"**. Zapewne — i życzyćby należało, żeby nie pobożnej gry organowej w kościele nigdy nie było! Wszakże doświadczenie uczy, że pp. organiści bardzo często nie zdają sobie sprawy z tego bardzo ważnego i koniecznego przymiotu dobrej gry organowej, zapominają o tem, że są w kościele, że mają najbliższy i najściślejszy udział w służbie Bożej — i grają **„niepobożnie"**.

Bo i cóż to znaczy grać na organach **„pobożnie"**? Ojciec św. Pius X. w swem znakomitem **„Motu proprio"** z dnia 22 listopada 1903 wymienia między przymiotami muzyki kościelnej: **„świętość** oraz **piękność formy"**. Oba te przymioty powinna też posiadać gra organisty, jeśli ma być muzyką kościelną.

„Świętą" musi być gra organowa nietylko sama w sobie, ale i w sposobie wykonania, bo **„Świętym nad Świętymi"** jest ten Bóg, któremu służyć i którego chwalić powinien organista śpiewem i grą swoją. **„Świętą"** powinna być gra organisty, bo Kościół, przy którym pełni swój urząd, **„miejscem świętem"** jest, **„Domem Bożym jest"** i nie może się organista katolicki wymawiać, że o tem nie wie, lub że przy swej sztuce, na którą jest zarozumiały, nie zwraca na to uwagi.

„Świętą" też powinna być gra organisty, bo świętą jest bezkrwawa Ofiara Mszy św., święte są Sakramenta i obrzędy i nabożeństwa kościelne, wśród których organista pobożnym śpiewom kapłana i ludu na organach towarzyszy.

„Świętą" wreszcie powinna być gra organowa, bo świętym jest jej główny cel, mianowicie: chwała Boża i obudzanie w sercach słuchaczy ducha pobożności i modlitwy.

Z tym przymiotem **świętości**, odnoszącym się do treści gry organowej, powinien się łączyć drugi przymiot, a tym jest **piękność co do formy.**

Gra organowa, jako część składowa muzyki kościelnej, musi być sztuką prawdziwą, bo inaczej nie wywrze na duszę tych, którzy jej słuchają, tego wpływu, jaki Kościół św. wywrzeć zamierzył, przyjmując do swej liturgji sztukę tonów, bo gra organowa, jej motywy, melodje i harmonje mają być ilustracją tekstu liturgicznego, mają podnosić wiernych na duchu, mają ich usposabiać do uwagi i skupienia wśród Najśw. Tajemnic, mają się przyczyniać do pomnożenia powagi i wspaniałości ceremonij kościelnych.

Te dwa przymioty: **świętość** co do treści i **piękność** co do formy czynią grę organową prawdziwie **„pobożną“**, są jej jakby duszą i świadczą o organiście, że gra **„pobożnie“**.

Do tych dwu istotnych przymiotów dobrej gry organowej dodać trzeba jeszcze jeden, niemniej ważny, a mianowicie ten, by organista grał w kościele na nabożeństwie **„w dobrej intencji“**, t. j. z pobudek wyższych, nadprzyrodzonych, by nie grał sobie, dla swej satysfakcji i wedle swego upodobania i humoru, nie dla pokazania ludziom swego talentu, biegłości w sztuce organistowskiej, by nie grał dla poklasku i chwały ludzkiej — ale by grał umiejętnie, pięknie, owszem nawet artystycznie i doskonale dla chwały Bożej w duchu Kościoła katolickiego, który nietylko ceni grę organową, czuwa nad jej czystością, ale, można rzec, że ją stworzył, wychował i wykształcił dla służby Bożej i po dziś dzień ją troskliwie pielęgnuje w tym jedynie wzniosłym i idealnym celu.

Takie pojęcie o grze organowej i jej zadaniu w muzyce kościelnej mieli i w tej świętej intencji ją pielęgnowali i stwarzali swe arcydzieła najznakomitsi mistrze tonów wszystkich czasów i narodów i uważali sobie za największy zaszczyt, że dzieła ich muzyczne, wokalno-instrumentalne, a zwłaszcza kompozycje organowe, mogły służyć chwale Bożej.

W tym duchu **prawdziwej pobożności** komponuje niezrównany mistrz L. Beethoven swoją **„Missa solemnis“ D-dur, op. 123,** to arcydzieło sztuki kościelnej, któremu dotąd równego nikt nie stworzył; a gdy się go pytano, komu to dzieło poświęci, odpowiada: **„Mojemu kochanemu Bogu“.**

W tym duchu prawdziwej pobożności pisze J. Haydn swoje oratorjum **„Stworzenie świata“**, **„Siedm słów Zbawiciela“** i swoje wielkie msze i wyznaje, że gdy mu kiedykolwiek praca kompozytorska szła z oporem, gdy chwilowo słabła fantazja, brał w rękę różaniec, odmawiał go chodząc tam i sam w pokoju — i po chwili sypały mu się tematy i harmonje jakby z rękawa.

W tym duchu prawdziwej pobożności pisze swoje znakomite, wielkie msze: **Missa F-moll i E-moll,** oraz **„Te Deum“** Antoni Brückner, niezrównany mistrz i improwizator na organach w kościele OO. Augustjanów w St. Florian-Stift obok Lincu, przez długie lata grywa na organach, zachwycając wszystkich swym nadzwyczajnym talentem, a przy śmierci prosi zakonników, by go pochowano w podziemiach kościoła tamtejszego w tem miejscu, gdzie stoją organy, na których mistrzowską swą grą chwalił Pana Boga.

W tym duchu prawdziwej pobożności najznakomitszy nowoczesny mistrz i kompozytor organowy, profesor kontrapunktu w Lipsku, Dr Max Reger, stwarza niezrównanej piękności kompozycje organowe, a przyjacielowi swemu, prof. Dr J. Sternowi, podziwiającemu **„Largo“** w jego sekstecie, op. 118, stawia takie pytanie: **„Czy Pan wie, co to jest?“** i nie czekając na odpowiedź, mówi: **„To jest rozmowa moja z Panem Bogiem“.** A wypowiedział te słowa z taką dziecięcą prostotą i wdziękiem, że prof. Stern uczuł się, jak sam wyznał, do głębi wzruszonym jego wiarą religijną i niezwykłą pobożnością. Tej jego pobożności i religijności dowodem jest i to, że bawiąc w Amsterdamie, jako fachowy krytyk na wystawieniu oratorjum Feliksa Nowowiejskiego p. t. **„Znalezienie św. Krzyża“**, gdy późnym już wieczorem wrócił do hotelu, a czując się dziwnie osłabionym i jakby przeczuwając ciężką chorobę, a może i bliską śmierć (która w dwa miesiące potem rzeczywiście nastąpiła w dniu 11 maja 1916 w Lipsku), po spowiedzi św. z całego życia, którą odbył u stóp swego przyjaciela i towarzysza podróży ks. Rudolfa Nowowiejskiego, brata naszego znakomitego kompozytora i mistrza gry organowej Feliksa Nowowiejskiego — oświadczył, dziękując za usługę kapłańską, **„że się przekonał i wierzy w to, iż najważniejszą rzeczą dla człowieka na ziemi jest zbawić duszę swoją“** i dodał, że niczego więcej nie pragnie, jakby mu Pan Bóg pozwolił jeszcze skomponować wielkie oratorjum p. t. **„Pater noster“**, na chóry z orkiestrą, albo **„Salve Regina“**, jako dowód jego miłości ku Przenajśw. Bogarodzicy, którą, choć żył wśród świata i jego uciech i nie zawsze ujawniał swego ducha wiary, przecież przez całe życie czcił codziennie odmawianiem **„Ave Maria“**. Niestety! rychła śmierć nie pozwoliła mu spełnić tych gorących, artystycznych pragnień; zato pozostawił po sobie ps. 100 **„Jubilate Deo omnis terra“**, na chór mieszany z orkiestrą i organami op. 106, dzieło nadzwyczaj głębokie i piękne, jakby publiczne wyznanie swej wiary, dzieło, którem sobie postawił wspaniały pomnik chwały, niezrównanego dziś kompozytora i organisty katolickiego.

A cóż powiedzieć o naszym największym polskim organiście St. Moniuszce? Dość wspomnieć jego **„Pieśni Kościoła katolickiego“**, opracowane jako preludja, albo raczej parafrazy naszych pieśni kościelnych na organy, dalej jego pieśni żłobne za umarłych, jego wspaniałe i rzewne **„Ecce lignum Crucis“**, jego głębokie **„Agnus Dei“** na sola i chóry z organami, a wreszcie jego sławne litanje do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Takie melodje, takie harmonje mogły wypłynąć jedynie z serca i pióra organisty-artysty, człowieka po katolicku wierzącego, myślącego i żyjącego, jednem słowem męża prawdziwej i głębokiej pobożności.

Otóż na te wzory zapatrując się, powinien każdy organista katolicki starać się o to, by jego gra organowa była w całem tego słowa znaczeniu **„pobożną, uważną i godną“** tak Domu Bożego i liturgji katolickiej, jak i stanowiska organisty w kościele i społeczeństwie katolickiem, polskiem. Taka gra będzie jakby dźwignią poziomu muzyki religijnej i wpływem swoim zbawiennym sprawi, że lud i inteligencja nauczą się od swoich, należycie wykształconych i wzorowych organistów **„godnie, uważnie i pobożnie“** śpiewać w kościele i cenić sobie muzykę i śpiew kościelny. Tym sposobem zapewni sobie organista miłość i wdzięczność wszystkich i zasłuży sobie na to, by był policzony do onych mężów sławnych, o których mówi Pismo św.: **„Wychwalajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim.. którzy umiejętnością swoją wynajdywali śpiewania muzyckie... ci w rodzajach narodu swego sławę otrzymali i za dni swoich byli w pochwaleniu, a którzy się z nich narodzili, zostawili imię, aby opowiadano chwałę ich“** (Ekkl. 44, 1, 3—8) — i czy wcześniej, czy później przekona się organista katolicki o prawdzie słów św. Piotra Apostoła, że **„pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego“** (I. Tym 4, 8).

To przekonanie niech będzie dla Was pp. organiści nagrodą za Waszą **„godną, uważną i pobożną grę organową“**, a oraz zachętą, byście wszyscy starali się chętnie, sumiennie i wytrwale spełniać rozkaz Boży.

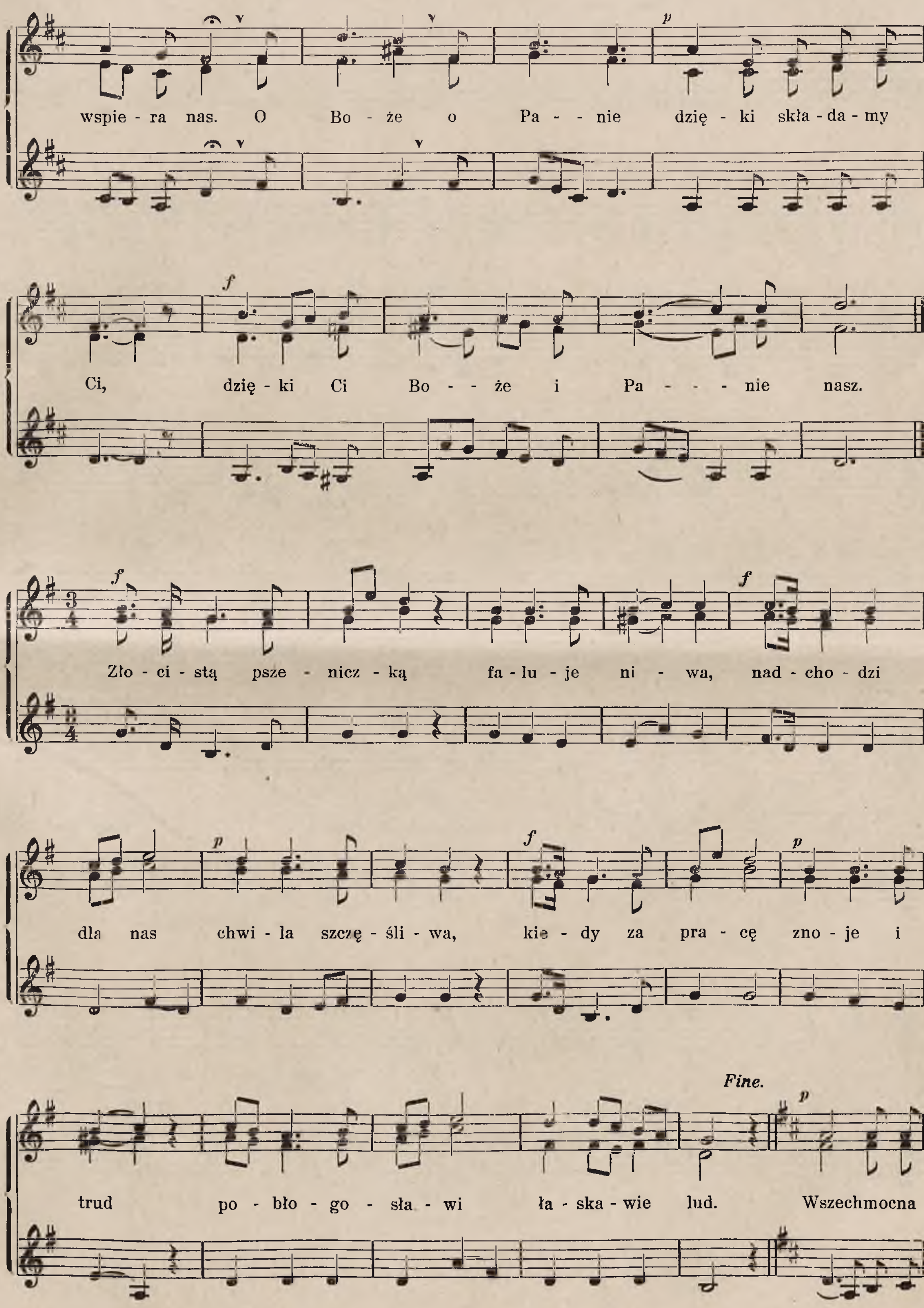
„Laudate Dominum in organo“ (Ps. 150).

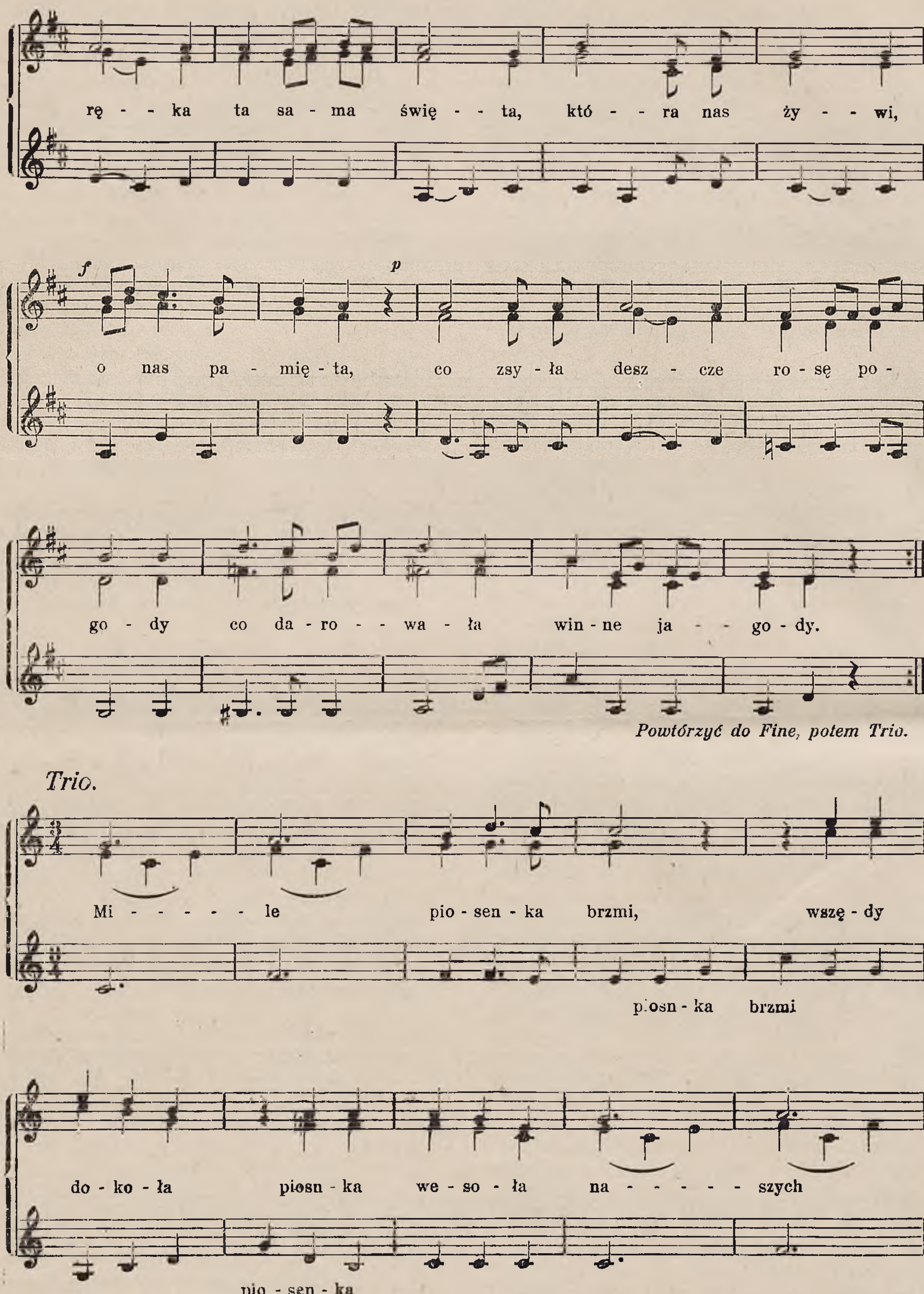
W Tarnowie, w lutym 1926.

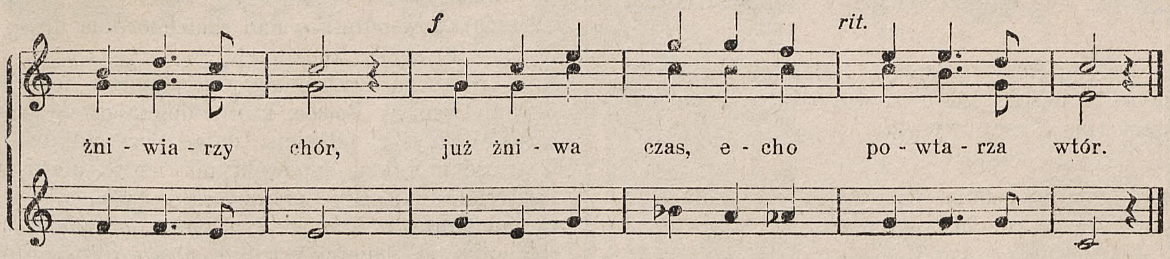
Ks. Franciszek Walczyński.

Wieniec Pieśni i Piosenek dla dziatwy szkolnej Ciąg dalszy.

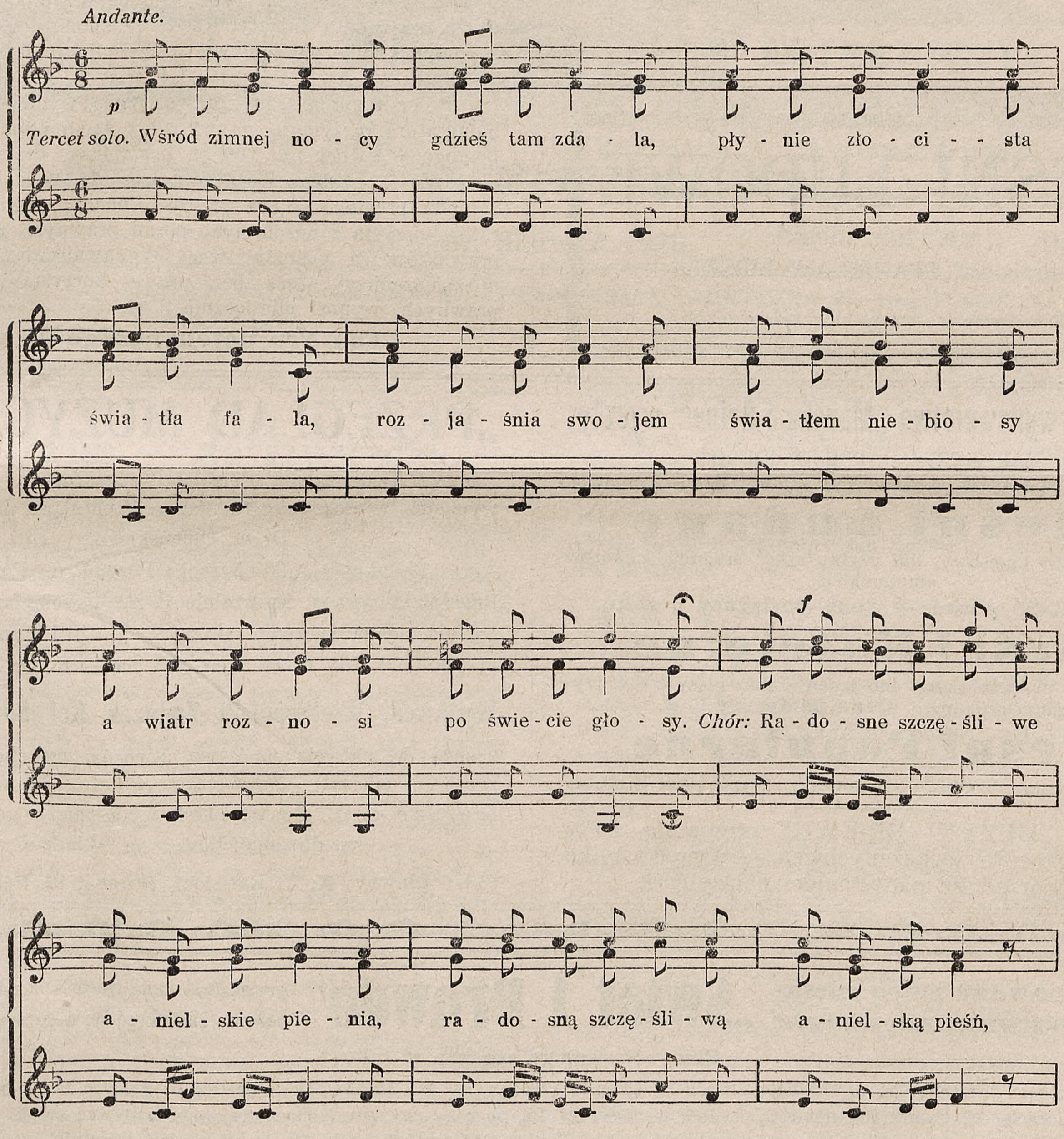
opracował w łatwym układzie 3-głosowym według dawnych melodyj prof. Tomasz Flasza.




rę - - ka ta sa - ma świę - - ta, któ - - ra nas ży - - wi,
f
p
o nas pa - mię - ta, co zsy - ła desz - cze ro - sę po -
go - dy co da - ro - - wa - ła win - ne ja - - go - dy.
Powtórzyć do Fine, potem Trio.
Trio.
Mi - - - - - le pio - sen - ka brzmi, wszę - dy
piosn - ka brzmi
do - ko - ła piosn - ka we - so - ła na - - - - - szych
pio - sen - ka


f
rit.
żni - wia - rzy chór, już żni - wa czas, e - cho po - wta - rza wtór.

IV. Zima.


Andante.
p
Tercet solo. Wśród zimnej no - cy gdzieś tam zda - la, pły - nie zło - ci - - sta
świa - tła fa - la, roz - ja - śnia swo - jem świa - tłem nie - bio - sy
a wiatr roz - no - si po świe - cie gło - sy. Chór: Ra - do - sne szczę - śli - we
f
a - niel - skie pie - nia, ra - do - sną szczę - śli - wą a - niel - ską pieśń,

AFORYZMY.

Sztuczka może być sztuką, ale nigdy sztuka sztuczką.

* * *

Fantazja jest antenną telegrafji i telefonji bez drutu twórczych myśli i uczuć, które z wszystkich stron odbiera i na wszystkie strony wysyła.

* * *

Prawdziwy genjusz umie wprawdzie wszystko, co chce — ale nie wszystko chce, co umie...

* * *

Groźniej, niżeli źle wychowane dzieci, mszczą się liche dzieła myśli na swych rodzicach. nawet poza grobem.

* * *

W razie potrzeby trzeba nawet świnie karmić... perłami.

H- Gralski.

Czy jesteś już czytelnikiem Strzechy Rodzinnej??

Jeśli jesteś wiernym Ojczyźnie i poczuwasz się do obowiązku współpracy nad szlachectwem duszy polskiej — czytaj „Strzechę Rodzinną!“

„Strzecha Rodzinna“ jest jedynem tego rodzaju wydawnictwem w Polsce, które opierając się na niezależnej, czystej myśli pilskiej, dając czytelnikowi najwyższą wartość moralną, zapewnia mu nadto **olbrzymie korzyści materjalne.** Każdy prenumerator wpłacający miesięczną prenumeratę w kwocie 5 zł, jest temsamem ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku na sumę **2.000 zł,** jak również na sumę **2.000 zł** w razie stałego zupełnego kalectwa, powstałego wskutek takiegoż nieszczęśliwego wypadku — ponadto do sumy **600 zł** na wypadek stałego częściowego kalectwa. Prawna żona prenumeratora jest na tych samych warunkach ubezpieczona bez żadnej dopłaty. Każdy prenumerator wpłacający abonament ubezpieczeniowy otrzymuje polisę Polskiego Towarzystwa Asek. i Reasek. „Patria“ S. A. w Warszawie.

Prócz tego mąż lub prawna żona wymienionego prenumeratora otrzymuje, na wypadek śmierci naturalnej, zapomogę w kwocie do **300 zł,** bez polisy. Prawo do ubezpieczenia i zapomogi nabywa się po wpłaceniu trzech z rzędu prenumerat bez przerw. Ponadto każdy prenumerator korzysta z bezpłatnych porad prawnych zawodowych prawników za pośrednictwem Wydawnictwa. Abonament ubezpieczeniowy. lecz bez prawa korzystania z porad prawnych, wynosi miesięcznie 3 zł.

Cena Nru pojedynczego 60 gr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.